Nr 123. Kraków, Sobota 31 Maja 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2 złr. 25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 30 maja

Dziś odbywa się pełne posiedzenie sejmu czeskiego. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku Mattusza w sprawie utworzenia nowej Izby handlowej we wschodnich Czechach, oraz drugie czytanie przedłożenia ugodowego o Radzie szkolnej krajowej. Komisya odrzuciła żądanie Młodoczechów, aby w sejmie odbyła się także ogólna dyskusya nad wszystkiemi przedłożeniami ugodowemi. Dyskusya taka, jak słusznie zaznaczył Dr Rieger, byłaby niewłaściwą już z tego względu, że dotąd wszystkich przedłożeń ugodowych rząd jeszcze nie wniósł, a n. p. ustawa o reformie wyborczej nie jest wcale znaną. To uchylenie ogólnej dyskusyi umożliwi rychlejsze załatwienie projektu do ustawy o Radzie szkolnej. Referentem komisyi jest poseł Mattusz. Jest nadzieja, iż mimo wszelkich obstrukcyjnych sztuczek ze strony Młodoczechów, ustawa ta załatwioną zostanie na trzech posiedzeniach Izby, a przeto w poniedziałek po uchwaleniu tej ustawy w trzeciem czytaniu, oraz po uchwaleniu ustawy w sprawie regulacyi Mołdawy, mogłoby nastąpić zamknięcie sesyi sejmowej. Inne przedłożenia ugodowe weszłyby na porządek dzienny sesyi jesiennej.

Czy komisya ugodowa zdoła jeszcze do poniedziałku załatwić się z ustawą o Radzie kultury krajowej — tego na pewno twierdzić nie można. Dyskusya ogólna nad tą ustawą została już zamkniętą. Lekkomyślny wniosek Gregra o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą odrzucono, a nie bez słuszności mógł Szmeykal zaznaczyć, iż kto życzy sobie przejścia do porządku dziennego nad tą ustawą, ten nie przyjmuje w ogóle porozumienia na wszystkich polach. Ze strony niemieckiej podniesiono, iż ustawa nie dąży do rozbicia, ale raczej do zjednoczenia faktycznie rozdzielonych części około wspólnej pracy, przyczem z uznaniem wspomniano o skutecznej działalności ks. Schwarzenberga, jako dotychczasowego prezydenta Rady kultury krajowej. Po tej ogólnej dyskusyi, uwydatniającej wiele momentów pojednawczych po obu stronach, uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o Radzie kultury krajowej, a referentem dla tego przedmiotu wybrano ks. Ferdynanda Lobkowitza.

Z powodu niedawnego szerzenia wiadomości, jakoby w polityce rosyjskiej uwydatniał się zwrot polegający na tem, że Rosya, przekonawszy się o bezskuteczności łączenia się z Francyą, stara się zbliżyć do Niemiec, odzywają się *Mosk. Wied.* w te słowa: Rosya obdarza swą przyjaźnią te tylko państwa, które jej zamiary popierają. Ostatnie usiłowania porozumienia się z Niemcami nie przyniosły żadnych korzyści i niema najmniejszej przyczyny ponowienia ich. Zbliżenie się zaś do Francyi okazało się w rezultatach swych bardzo skutecznem, bo przywróciło w Europie równowagę sił, która bardziej, niż cokolwiek innego, przyczynia się do utrzymania pokoju.

Dzienniki niemieckie utrzymują, że rząd ma zamiar urządzenia biur informacyjnych robotniczych, na wzór tych, jakie istnieją w Ameryce. Ma to zapewne zapobiedz urządzaniu ich przez socyalistów; wiadomo bowiem, że Bebel nosi się już oddawna z myślą założenia podobnego biura pod swym zarządem.

Freisinnige Ztg nie przestaje się zajmować wykazywaniem ciężarów, jakieby na skarb państwa spaść mogły z przeprowadzenia napomkniętego w Izbie przez ministra wojny planu wojennego wyćwiczenia wszystkich zdolnych do wojska i oparcia na tem stosownej reorganizacyi armii.

W Paryżu aresztowano wczoraj siedmnastu młodych Rosyan, u których znaleziono papiery kompromitujące i mnóstwo bomb i innych materyałów wybuchowych. Liczne zakupna, jakie czynili do ich sporządzenia w składach produktów chemicznych, zwróciły na nich uwagę.

Stwierdza się wiadomość, że poseł austryacki baron Thoemmel udał się do prezesa ministrów serbskich Gruicza i poruszył sprawę demonstracyi antiaustryackiej na pogrzebie Kacańskiego, poczem Gruicz nietylko oświadczył jemu imieniem rządu ubolewanie nad tem, co zaszło, ale polecił zarazem posłowi serbskiemu w Wiedniu, aby to samo ubolewanie wyraził w wiedeńskiem ministerstwie spraw zewnętrznych. Tak więc sprawa ta formalnie załatwioną została, pozostanie jednak zawsze charakterystycznem dla obecnych stosunków w Serbii, że człowieka, który w dzienniku swym *Wielika Serbia* zaczepiał ciągle Austryę, pochowano kosztem rządowym i zniesiono spokojnie, że w mowie pogrzebowej podnoszono antiaustryackie dążności, jako jedną z zalet nieboszczyka.

W tej chwili pojawiają się też w pismach serbskich wycieczki przeciw królowi Milanowi, którym jednak rząd stara się zapobiedz.

Ponieważ w okolicach, otaczających kolonię włoską na wybrzeżu morza Czerwonego, zapanował zupełny pokój wewnętrzny, postanowił rząd włoski zaprowadzić teraz w kolonii swej rządy cywilne, które się rozwojem jej pod względem handlu i gospodarstwa rolniczego zająć mają.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 29 maja.

(Pogrzeb Mickiewicza. — Nadanie honorowego obywatelstwa p. Jaworskiemu. — Zasiłki Wydz. krajowego).

(X) W dniu dzisiejszym na wieczornem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska wybrać osobny komitet, który zastanowić się ma nad sposobem, w jaki reprezentacya miasta ma wziąć udział w uroczystości pogrzebu Mickiewicza.

Następnie odczytany został następujący naglący wniosek:

„W szeregu dni ostatnich została ostatecznie w Radzie państwa załatwiona sprawa indemnizacyjna. Przy rozprawie nad tą wyjątkowo ważną i niesłychanie dla naszego kraju doniosłą sprawą, złożył czcigodny prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski w swem przemówieniu wybitny dowód wielkiego patryotyzmu, obywatelskiej odwagi cywilnej i szczerej miłości kraju. W pełnem uznaniu wysokich Jego obywatelskich cnót i niepospolitych zasług, uchwala Reprezentacya stołecznego miasta Lwowa na dzisiejszem posiedzeniu: nadać czcigodnemu prezesowi Koła polskiego p. Apolinaremu Jaworskiemu honorowe obywatelstwo.“

Wniosek ten postawiony został z inicyatywy radnego m. Dra Aleksandra Maryańskiego, zaś radny Dr Małecki go motywował. Rada bez dyskusyi wniosek ten przyjęła jednomyślnie.

Wydział krajowy udzielił uczniom akademii górniczej w Leoben: Julianowi Fabiańskiemu, Maksymowi Miszke, Feliksowi Kiestrakowi, Janowi Sieniewiczowi i Konstantemu Słotwińskiemu, każdemu z nich po 30 złr. zasiłku na wycieczkę naukową dla zwidzenia kopalń górniczych w Styryi, Karyntyi, Tyrolu, Czechach i Bawaryi.

Dalej udzielił Wydział krajowy Drowi Franciszkowi Bandrowskiemu, asystentowi przy katedrze technologii chemicznej w politechnice lwowskiej, zasiłek w kwocie 40 złr. na wycieczkę naukową wspólnie ze słuchaczami tutejszej politechniki, przedsięwziąć się mającą do Pragi i Pesztu.

Wiedeń 28 maja.

(?) Komisya sejmu czeskiego nareszcie przyjęła pierwszy projekt rządowy, dotyczący podziału Rady szkolnej krajowej na dwie sekcye, czeską i niemiecką. Jedynie obstrukcyą Młodoczechów tłómaczy się, że obrady nad tą ustawą trwały tak długo. Stanowi ona bowiem nietylko ścisłe zastosowanie zasadniczych uchwał konferencyi ugodowej do praktyki, lecz nadto jest tak logicznym skutkiem danych stosunków w Czechach, że rychlej czy później byłaby niewątpliwie stanęła na porządku dziennym, chociażby konferencya ugodowa nie była się wcale zebrała.

De facto bowiem na polu szkoły w Czechach istnieje już zupełny podział. Szkoły niemieckie a czeskie od ludowej aż do wszechnicy stanowią całkiem odrębny organizm. Zbyt ścisłe zastosowanie artykułu 19 konstytucyi sprawiło, że w szkołach czeskich niema przymusu uczenia się drugiego, niemieckiego języka krajowego, ani w niemieckich czeskiego. Wszelkie zamysły ś. p. hr. Henryka Clam Martiniza, Jireczka itd., aby przywrócić obowiązkową naukę obu języków krajowych, rozbiły się dotąd o szowinizm obu stron. Nadaremnie zwłaszcza wielcy właściciele, w kwestyach językowych stojąc po nad stronnictwami, usiłowali zapośredniczyć i zbliżyć dwie narodowości krajowe. Nadaremnie opierali się, jak to temi dniami w komisyi sejmowej przypomniał ks. Schwarzenberg, podziałowi techniki i potem wszechnicy według narodowości. Z czasem zasada podziału tak silnie zaznaczyła się w szkole, że podział Rady szkolnej jest tylko logiczną i nieuniknioną konsekwencyą, a trzeba to jeszcze uważać jako zdobycz polityczną, że przynajmniej wspólne prezydyum Rady szkolnej zatwierdzi integralność terytoryalną Czech.

Tak długie rozprawy nad tą pierwszą ustawą ugodową były więc zbyteczne. Wogóle optymiści spodziewali się innego przebiegu nadzwyczajnej sesyi sejmu czeskiego. Konferencya wiedeńska, złożona z najwybitniejszych mężów zaufania stronnictw, była jakoby komisya sejmowa. Konferencya owa podjęła się pracy przygotowawczej, którą zwykle spełniają komisye parlamentarne. Że nadto posłowie wszystkich stronnictw na zjazdach w Pradze 26 stycznia zatwierdzili wnioski konferencyi wiedeńskiej, ponowne, aż nadto szczegółowe rozprawy komisyi sejmowej nad temi wnioskami nie są pono potrzebne. Są one raczej ustępstwem na rzecz Młodoczechów, którzy stanowiąc opozycyę systematyczną, może nie zasługują na tyle względów.

Bądź jak bądź, rozprawy komisyi wykazały, że mianowicie Dr Rieger wiernie stoi przy uchwałach konferencyi wiedeńskiej. Jednym z najradykalniejszych manewrów oponentów młodoczeskich było wygłoszone na samym wstępie obrad komisyi hasło, że wniesione przez rząd projekta, gdy będą uchwalone przez sejm, sankcyę cesarską powinny uzyskać wszystkie razem; dopókiby więc choć jeden z dotyczących projektów nie był załatwiony, ugoda pozostawałaby w zawieszeniu. Taktyka to nader wygodna dla zwolenników obstrukcyi parlamentarnej. Zdawało się zaś, że nawet w kołach staroczeskich ta metoda doczekała się wzięcia.

Wczorajsze jednak oświadczenie Dra Riegera usuwa wszelką dwuznaczność. P. Rieger oświadczył, że wprawdzie ugoda stanowi całość, że zatem wszystkie stronnictwa tudzież rząd zobowiązały się przeprowadzić wszystkie uchwały konferencyi wiedeńskiej; jednakże, dodał, ztąd nie wynika wcale, aby musiały być przeprowadzone równocześnie, lecz może się to stać kolejno. Skoro zatem sejm uchwali jeden z projektów ugodowych, niezwłocznie i nie czekając na późniejsze może nastąpić sankcya monarchy. Z tego oświadczenia Dra Riegera wynika, że Staroczesi oparli się stanowczo obstrukcyi młodoczeskiej. Szczerze powinszować możemy p. Riegerowi odwagi, która też już znacznie przyczyniła się do skupienia stronnictwa staroczeskiego pod dawnym sztandarem. Równie odważnie zachował się burmistrz Pragi Dr Szolc, jeden z najstateczniejszych Staroczechów, gdy deputacyi wyborców oświadczył, że uchwałą klubu posłów czeskich z d. 26 stycznia czuje się zobowiązanym do głosowania za projektami ugodowemi.

Jakkolwiek więc sesya nadzwyczajna sejmu nie urzeczywistni przewidywań optymistów, bo co najwięcej załatwi dwa projekta: podział Rady szkolnej i rady kultury krajowej, jednak zaczyna ona wywierać wpływ pożyteczny. Agitacya młodoczeska hałaśliwe sukcesa odnosi tylko w pewnych kołach wyborczych i w dziennikach, skoro zaś sprawa staje przed trybunałem parlamentarnym, niebawem zaznacza się wyższość Staroczechów. To się ponownie stwierdziło.

Jako pożądany objaw zdrowego rozsądku zasługuje także na uwagę sposób, jakim *Hlas Naroda* odpowiedział na niewczesne obietnice jednego z dzienników lwowskich, który już Czechom przyrzekł pomoc naszą, jeżeli odrzucą ugodę z Niemcami. *Hlas Naroda* zrozumiał doskonale, że te obietnice dziennikarskie nie mają doniosłości tak samo, jak jej nie miały swego czasu deklamacye niektórych dzienników lwowskich przeciwko „ordonancyom“ ministra Gautscha. Szczera przyjaźń w takich razach zaznacza się w ostrzeżeniach, nie zaś w podszczuwaniach. Antiniemiecka większość w Radzie państwa zawsze będzie mrzonką. Nawet sprawa indemnizacyi galicyjskiej nie byłaby została rozwiązaną w sposób pomyślny, gdyby 8 konserwatystów Niemców, którzy głosowali z prawicą, i kilkunastu członków byłego klubu ks. Liechtensteina, którzy się wstrzymali od głosowania, było głosowało przeciwko nam. A chociażby było rzeczą możliwą utworzyć w Izbie poselskiej większość antiniemiecką: „słowiańsko-rumuńsko włoską“, byłaby to kombinacya zbyt niepolityczna, abyśmy ją popierali. Z naszej strony zatem Czesi nie mogą się spodziewać żadnej pomocy, gdyby wskutek zwycięztwa radykalnego stronnictwa młodoczeskiego nad Staroczechami zawarta przez mężów zaufania tychże ugoda upadła.

Jeżeli chodzi o polskie głosy, Czesi nie powinni się łudzić, lecz raczej rozważyć to, co *Czas* wypowiedział zaraz po zawarciu ugody w styczniu, co wygłosił w rozprawach nad budżetem minister skarbu i co, dodajmy, mówili wtedy w imieniu klubów sprzymierzonych: Tyrolczyk Dr Kathrein i Słoweniec Szuklje. *Hlas Naroda* doskonale to rozumie.

Aby stronnictwu niemieckiemu zapewnić dwa miejsca w Wydziale krajowym, pono pos. Zeithammer i Dr Braf, zięć Dra Riegera, zamierzają usunąć się z swych posad w Wydziale. Będzie to wielka strata dla Wydziału, bo właśnie p. Zeithammer od wielu lat stanowił główną siłę w Wydziale, w którym też często zastępował marszałka, a prof. Braf wśród młodszego pokolenia Staroczechów jest najczynniejszym i odznacza się prawdziwym zmysłem politycznym. On też głównie w licznych mowach występował w ostatnich miesiącach w obronie ugody.

Wiedeń 29 maja.

(?) Podniosłem wczoraj odwagę Dra Riegera. Aby ją ocenić należycie, trzeba sobie uprzytomnić, do jakiego stopnia posuwa się fanatyzm i teroryzm uwiedzionych frazesami *Narodnich Listów* młodych przeciwników ugody czesko-niemieckiej. Właśnie dziś pewien poseł staroczeski (zapewne nie Dr Mattusz, jak się domyślają dzienniki tutejsze) w artykule, ogłoszonym w *Politik*, w dwóch zaniach nader dobitnie nacechował ów teroryzm.

Oświadcza bowiem, że Dr Rieger odbiera listy anonimowe, grożące mu śmiercią, gdyby ugoda przyszła do skutku i dodaje, że posłowie staroczescy przechodząc przez ulicę, narażają się na zniewagę. To wszystko zaś nie jest nowością, lecz staje się metodą w publicznem działaniu najmłodszej warstwy młodoczeskiej. Kiedy przed dwoma laty posłowie staroczescy w sprawie rozporządzeń ministra oświaty dokonali odwrotu, aby nie sprowadzić do steru państwa gabinetu lewicy i ministra oświaty mniej względnego, niż bar. Gautsch von Frankenthurn, Dr Rieger także odbierał listy anonimowe. Nie grożono mu wtedy jeszcze „zastrzeleniem, jak....“, ale listy owe były zapełnione czemś, czego w przyzwoitem towarzystwie ani wymieniać nie można.

To działo się przed dwoma laty. A zatem nie dopiero ugoda czesko-niemiecka wywołała „patryotyczną rozpacz“, fanatyzm i teroryzm, lecz dostarcza tylko nowego pretekstu do popisów warcholstwa. Powtóre zaś, te żakowskie zamachy cechują bardzo wyraźnie ową *eigenthümliche Gesellschaft*, jak się wyraził cesarz w roku zeszłym, która teraz walczy przeciwko ugodzie a walczyła przeciwko Staroczechom i wszelkiej politycznej powadze i zasłudze równie namiętnie wtedy, gdy jeszcze nikt nie przypuszczał, że się zbierze konferencya ugodowa.

P. Riegerowi nie można odmówić owej odwagi cywilnej, którą wieszcz rzymski sławił w pamiętnych słowach:

„Justum ac tenacem propositi virum
Non civium ardor prava jubentium..
Mente quatit solida“...

Rzeczywiście też wobec fanatyzmu i terroryzmu żywiołów niedojrzałych, niepowołanych i niezdolnych osądzić tak skomplikowanej rzeczy, jaką jest u. p. ugoda niemiecko-czeska, zbawienia szukać można jedynie w czystem sumieniu i trzeba przy każdej sposobności zaznaczyć *le courage de son opinion*, bo wszelkie wahanie się, wszelkie ustępstwa, wszelkie szlachetne zresztą podszepty solidarności narodowej względem tych, którzy ją łamią lekkomyślnie i w sposób cyniczny, prawdziwy interes narodowy narażają na największe niebezpieczeństwa i ośmielają pionierów rozstroju do coraz zuchwalszych występów.

Stronnictwo staroczeskie może nie dość stanowczo pracowało nad tem, aby zawartą na konferencyi tutejszej ugodę zrobić popularną, jak to uczyniło stronnictwo niemieckie. Ale teraz coraz wyraźniej i odważniej przynajmniej w sejmie staje pod sztandarem wierności dla swych zasłużonych przywódców, uszanowania danego przez nich słowa i... rozumu politycznego.

To też jutro w pełnym sejmie rozpoczną się rozprawy nad opracowaną przez referenta p. Mattusza ustawą, dotyczącą podziału Rady szkolnej, a dziś prawdopodobnie komisya sejmowa uchwali jeszcze drugi projekt rządowy, dotyczący Rady kultury krajowej. Taktyka zatem Młodoczechów zawiodła. Skoro bowiem choć dwie ustawy i to właśnie takie, które uważane są jako ustępstwo na rzecz Niemców, będą uchwalone przez sejm i otrzymają sankcyę cesarską, natenczas o wiele łatwiej pójdzie z późniejszemi, zawierającemi ustępstwa na rzecz Czechów.

Wspomniałem wczoraj o odpowiedzi *Hlasu Naroda* na podniesiony przez prasę centralistyczną artykuł *Dziennika polskiego*. Dziś odpowiada także organ stronnictwa niemieckiego *Bohemia*. Nie czytując żadnych dzienników polskich, sądząc opinię naszą wyłącznie z tendencyjnych depesz lwowskich *N. fr. Presse*, *Bohemia* w owym artykule *Dziennika Polskiego* widzi dowód, że na zasadzie *divide et impera* Polacy zachęcają Czechów do zwichnięcia ugody. Gdybyśmy byli pesymistami i opierali sprawę naszą wyłącznie na słabości drugich, istotnie moglibyśmy sobie życzyć, aby ugoda czesko-niemiecka nie przyszła do skutku, zwłaszcza że *Bohemia* zbyt szczerze, zdradza pewne spekulacye centralistów, napomykając, że pogodzeni Niemcy i Czesi stanęliby bardzo silnie wobec krajów „passywnych“ i narodów rycerskich, co w łamach *Bohemii* ma być przydomkiem ironicznym dla nas i dla Madziarów.

My jednak nie jesteśmy takimi pesymistami. Owe spekulacye pewnych kół centralistycznych dokładnie znamy i moglibyśmy nawet w tej mierze przytoczyć wymowne szczegóły. Pominąwszy jednak fakt, że od uchwał konferencyi ugodowej do zbratania się Czechów i Niemców jeszcze droga bardzo daleka, jako naród, który sobie pod Wiedniem i na innych polach sławy sumiennie zasłużył na przydomek rycerskiego, nie boimy się tak bardzo. *Graviora passi*, nawet zupełne zbratanie się Czechów i Niemców w Czechach przyjmiemy bez trwogi.

Tymczasem zaś tak na mocy dojrzałego rozumu politycznego, jakoteż wskutek uczucia wdzięczności, nie dla byłych gabinetów lewicy, lecz dla cesarza Franciszka Józefa, któremu zawdzięczamy, że w dobie najbrutalniejszego ucisku duch polski i tradycye nasze posiadają przynajmniej jedno bezpieczne schronienie, popieramy to wszystko, co może podnieść potęgę monarchii austryacko-węgierskiej, a zwalczamy to, co jej szkodzi i cze-

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(55) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy do domu, nie znalazłem już Anielki. Zastałem tylko ciotkę, która chodząc po pokoju, mruczała różaniec, rozmawiając ze sobą głośno w przerwach między pacierzami. Pożegnałem ją zaraz, by jak najprędzej znaleźć się u siebie.— Myślałem, że spisywanie wrażeń dnia uspokoi mnie i przyprowadzi do ładu moje roztargane myśli. Ale zmęczyłem się tylko jeszcze bardziej. Postanawiam jutro (a raczej dziś, bo już biały dzień na dworze) wyjechać do Warszawy. Chcę, by Anielka mogła umocnić się w przekonaniu, że niczego nie żądam, a przedewszystkiem, by miała czas uspokoić się i oswoić z tem, co jej powiedziałem. Mówiąc jednak całą prawdę, postanawiam wyjechać i dlatego, że boję się jutrzejszego z nią spotkania — i pragnę je odwlec. Chwilami zdaje mi się, żem popełnił coś niesłychanego, wprowadzając pierwiastek mego własnego zepsucia w ten świat, dotąd tak czysty. Lecz właściwie, czy zło zasadnicze nie leży w tem, że ona została poślubiona człowiekowi, którego nie kocha i nie może kochać? Co jest niemoralniejsze, czy moja miłość, która jest objawem wielkiego prawa natury — czy przynależność Anielki do tamtego człowieka, która jest bezecnem tegoż prawa podeptaniem? Najbardziej uprawniony związek staje się sromotnym, jeśli nie wspiera się na miłości. I ja, który to jasno rozumiem, jestem jednak tak słaby, że strach mnie chwyta, gdy mi przyjdzie potrącić nogą tę trupią moralność. Szczęściem, jestto chwilowy strach. Choćbym nawet nie był pewny, czy po mojej stronie jest słuszność, nie mam najmniejszej wątpliwości, że niema jej po przeciwnej. — Zresztą tego rodzaju skrupuły rozprasza siłą faktyczną rzeczy jedno słowo: kocham!

A jeśli serce taje poprostu we mnie na myśl, że ona może także w tej chwili nie śpi, że może płacze i szarpie się z własnemi myślami — to tylko nowy dowód, że kocham. — Wobec tego wszystko, co się dzieje i dziać będzie, jest koniecznością.

19 maja.

Pierwszy dzień po przyjeździe do Warszawy przespałem kamiennym snem. W Płoszowie żal mi każdej minuty dnia, którą mogę spędzić w towarzystwie Anielki, a nocami piszę. Znużyło mię to w końcu śmiertelnie. I teraz jestem jeszcze ociężały, ale przynajmniej mogę już myśleć. Trochę mnie wstyd, żem uciekł z Płoszowa i zostawiłem Anielkę samą pod ciężarem mego wyznania. Ale gdy się ma do czynienia z kobietą kochaną, trochę tchórzostwa nie przynosi ujmy. A i tak nie byłbym pewno zmykał, gdyby mi nie nakazywało tego przyszłe dobro mojej miłości. Bo oto od kilku dni, Anielka, wstając rano, odmawiając pacierze, chodząc po parku, doglądając chorej matki, musi jednak, choćby nie chciała, powtarzać sobie: on mnie kocha — i z konieczności myśl ta wydaje się jej coraz mniej niesłychaną, coraz mniej straszną. Natura ludzka oswaja się ze wszystkiem, kobieta zaś prędko godzi się z myślą, że jest kochaną, zwłaszcza, gdy sama kocha. To pytanie, czy ona mnie kocha, zadałem sobie od pierwszej chwili, w której zeznałem sam przed sobą, że ja ją kocham; obracam je odtąd na wszystkie strony w mojej głowie, staram się rozważać wszystkie okoliczności tak, jak gdyby nie o mnie chodziło — i dochodzę do przekonania, że tak jest. Wychodząc za mąż, kochała mnie, nie Kromickiego; zgodziła się na oddanie mu ręki tylko z rozpaczy. Gdyby jeszcze była wyszła za człowieka niepospolitego, któryby ją pociągnął sławą albo ideą, gdyby była trafiła na jakiś wyjątkowy charakter — możeby była o mnie zapomniała. Ale przecież Kromicki nie mógł jej pociągnąć swoją pieniężną newrozą. Prócz tego odjechał ją wkrótce po ślubie; prócz tego sprzedał ów Głuchów, który był celem życia tych dwóch kobiet. Sądząc Kromickiego najobjektywniej, jestto człowiek mały i niema w nim nic takiego, czemby mógł zjednać sobie tę istotę, pełną idealnych uczuć i porywów. Tymczasem przyjechałem ja, dla którego miłość prawdopodobnie jeszcze w niej nie wygasła i od samego przyjazdu brałem ją za serce i wspomnieniami i każdem słowem i każdem spojrzeniem; ciągnąłem ją ku sobie nietylko z tą umiejętnością, jaką daje doświadczenie życiowe, ale przedewszystkiem z tą siłą magnetyczną, jaką mi dawała obecność i w mojem sercu prawdziwej miłości. Dodawszy do tego, że Anielka wiedziała przecie, ilem cierpiał z powodu jej postanowienia, w chwili, gdym wysłał do niej Śniatyńskiego, że jej przecie musiało być żal mnie, że ta litość nie mogła dotąd zgasnąć — powiadam sobie: gram o życie, ale gram w takich warunkach, że tej gry nie mogę przegrać.

I jestem o tyle w mojem prawie, o ile w prawie jest każdy, kto broni swego życia. Powiadam to nie w żadnem uniesieniu, ale rozumując spokojnie. Ja nie mam nic, żadnych przekonań, żadnych wierzeń, żadnych zasad, żadnego gruntu pod nogami — bo te podstawy wyjadła we mnie refleksya i krytyka. Mam tylko wrodzone każdemu siły życiowe, które, nie mając się gdzie podziać, skupiły się w uczuciu dla tej kobiety. Więc chwytam za tę miłość, jak tonący chwyta za deskę. Jeżeli mi i tego zbraknie, przestanę chyba istnieć. Gdy mnie rozum pyta, dlaczego nie ożeniłem się poprostu z Anielką, odpowiadam mu to, com już raz powiedział: nie ożeniłem się poprostu, bom nie prosty, ale krzywy. Takim wyniańczyły mnie moje dwie niańki: refleksya i krytyka. Dlaczego ta, a nie inna kobieta, stała się dla mnie deską ocalenia — nie wiem. Prawdopodobnie właśnie dlatego, że ta, a nie inna. To nie zależało odemnie.

Gdyby ona dziś stała się wolną — pochwyciłbym ją dla siebie bez wahania — ale, gdyby wcale nie była wychodziła za mąż... kto wie... wstyd mi wypowiedzieć tę myśl, a jednak, być może, żebym jej mniej pożądał.

I byłoby tak nie przez żaden romantyzm, nie dlatego, bym miał uważać, że małżeństwo jest powszednią prozą życia. Śmieję się z takich przestarzałych poglądów. Wspierając się wszelako na faktach spełnionych, przypuszczam, że począłbym kontrolować do nieskończoności siebie i Anielkę — pókiby mi jej ktoś nie zabrał.

Wolę o tem nie myśleć, bo mi się chce kląć.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

go pragną gorąco wszyscy jej przeciwnicy. To dostatecznie tłumaczy, dlaczego nie zachęcamy bynajmniej Czechów do zwichnięcia ugody. Nikt z nas nie doradzał im zawierać jej. Austrya i teraźniejszy system rządowy byłyby zapewne jeszcze lat kilka wytrzymały abstynencyę samych Niemców czeskich. Skoro jednak za interwencyą rządu i *sub auspiciis imperatoris*, jak wtedy oświadczył jeden z dzienników pragskich, ugoda w zasadzie przyszła do skutku i może przesadnie tu i zagranicą rozgłoszoną została jako ogromny sukces, to zwichnięcie jej teraz wielką sprawiłoby ra dość wrogom Austryi, *à la* ks. Meszczerski w *Grażdaninie*, abyśmy mogli Czechów zachęcać do odrzucania ugody.

Pan minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Kazimierza Tychowskiego, asystentem rachunkowym przy Dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Włodzimierza Jaworskiego z Rzeszowa, asystentów pocztowych: Maksymiliana Dołżyckiego z Tarnowa, Arona Karola i Adolfa Skrzyńskiego z Krakowa do Lwowa, tudzież asystenta pocztowego Cypryana Jakonowicza z Białej do Stanisławowa.

Rozmowa z Bismarckiem.

Le Petit Journal ogłasza rozmowę z Bismarckiem, z której podajemy następujące szczegóły: Skonstatowawszy, że książę robi wiele ćwiczeń fizycznych, aby skrócić sobie czas, zaznacza gość, iż Bismarck nie żywi żadnych nadziei, nie oddaje się złudzeniom, nie zasłania się swoją przeszłością i nie przyjmuje zbytecznych pocieszeń co do przyszłości. Jeżeli wkrótce po swoim upadku uczuwał gwałtowny naturalny gniew, to dziś pozbył się go zupełnie. Zachowanie jego jest zdecydowane. Lecz poddając się losowi, nie może ukryć bólu z powodu ustania zwykłych codziennych zajęć. „Przez 24 lat — powiedział książę — starałem się pozbyć się nawyknień szlachcica wiejskiego. Teraz zatem trudno mi będzie stać się znów rolnikiem. Polityka trzymała mię w swych rękach i nie wypuszcza. Od chwili wyjazdu mego z Berlina zaniechałem wszelkiej korespondencyi politycznej. Pozostał mi tylko jeden sposób zabijania czasu, a mianowicie spacerowanie pd lesie. Nie gniewam się na mego młodego pana, pragnie on szczęścia ludzkości, a w jego wieku jest to zupełnie naturalnem. Mniej może wierzę w możebność i powiedziałem mu, że mię to bynajmniej nie dziwi, że taki mentor, jak ja, nie podoba się mu. Stary koń roboczy i młody wyścigowy — to nie szczególna para. Lecz polityka, to nie kombinacya chemiczna, politykę robi się z ludźmi. Życzę cesarzowi, aby mu się powiodły eksperymenta. Wobec cesarza znajduję się w położeniu ojca, z którym syn źle się obszedł, a który pomimo to że niesłychanie nad tem boleje, mówi: Wszystko jedno, silny to młodzian! Gdym był młodszym, nie odstępowałem ani na krok mego króla, co mi umożebniło walczenie przeciw wszelkim wpływom. Teraz jestem stary i nie mogę jeździć krok w krok za monarchą, który tak dalekie podejmuje podróże. Nieunikniona zatem koniecznością było to, że doradcy, którzy bliżej niego byli, osiągnęli moim kosztem zaufanie jego. Jest on bardzo wrażliwy. Jeżeli mu się zacznie rozwijać idee, które mu się wydają odpowiedniemi do uszczęśliwienia jego poddanych, to pali się z niecierpliwości, aby je zaraz przeprowadzić. Podoba mi się, że książę chce rządzić bezpośrednio; lecz skoro mu się sprzykrzyłem, dlaczego mi tego wcześniej nie powiedział? Przygotowałbym mu piękną drogę do wyjścia.

Pocieszam się tem, że korona w Niemczech jest silną. Od r. 1862 pracowałem nad powiększeniem jej potęgi, aby jej dać bezpośrednią i niezależną akcyę. Pan jesteś republikaninem, lecz pojmiesz, że w państwie monarchicznem taka organizacya jest najlepszą. Nie jestem nieprzyjacielem parlamentarnej kontroli i prasy. Nadzór jest niezbędny, w przeciwnym bowiem razie nadużycia byłyby nieuniknione. Lecz nie należy mięszać ról. Król powinien być panem swoich spraw; a ponieważ tak to urządziłem, cesarz mógł z taką łatwością pozbyć się mojej osoby. Nie trzeba szukać innego powodu dla ustąpienia kanclerza, który był popularnym i który w przeprowadzeniu spraw miał szczęśliwą rękę. Cesarz musi jeszcze zdobywać sobie sławę, podczas gdy ja jej tylko strzedz muszę; bronię jej. Musiałem poświęcić siebie mojej sławie, lecz nie pozwolę jej kompromitować.

Nie dziwi mnie to, że nie jeden w Niemczech uczuł coś na kształt ulgi w sercu, skoro się o mym upadku dowiedział. Kto był długo ministrem, ma zawsze dużo nieprzyjaciół. Oceniano mnie zresztą zawsze najostrzej we własnym kraju. Prasa francuska odznaczała się w tej mierze pewnem umiarkowaniem, za co jej wdzięczny jestem. Stronnictwa w Niemczech cieszą się, że ciężaru mej ręki na sobie nie czują. Nie gniewa się o mój upadek i *centrum*, chociaż się może teraz gorszych obawia rzeczy.

Następcę mego, jenerała Caprivi cenię bardziej niż kogokolwiek innego. Jest on dobrym jenerałem, może nawet najlepszym naszym jenerałem, szkoda tylko, że wstąpił na pole polityki.

On sam wyraził się o tem, że wstąpił, jakby do ciemnej komory. Nie będzie on zresztą mógł zaprowadzać zbyt wielkich zmian w mej polityce. W przemawianiu za udzieleniem kredytu na wojsko posługiwał się dawnemi memi argumentami, w tych samych prawie słowach wyrażonemi. Zmienić cośkolwiek w polityce zewnętrznej nie podobna wcale. Wyjeżdżone koleje są tak głębokiemi, że wóz państwowy zboczyć z nich nie może. Sytuacya Europy jest teraz zresztą wyborną, na horyzoncie nie ukazują się żadne chmury, w perspektywie widać tylko pokój.

Jest to potroszę mojem dziełem. Jeśli Niemcy odzywali się czasem z tem, że jestem dobrym kanclerzem, czynili to głównie dlatego, że wiedzieli, iż pragnę przedewszystkiem pokoju. Nowszych państw nie można zresztą wciągnąć w wojnę wbrew ich woli. Nieszczęść, jakieby dziś przyniosła wojna, nie chce wziąć nikt na swą odpowiedzialność. Niemcy nie zaczepią nigdy Francyi. Instytucya wojskowa, która każdego obywatela przemienia w żołnierza, jest najlepszą gwarancyą pokoju.

Francuzi mniemali w r. 1875, że im zagrażała wojna, czyniłem jednak z mej strony wszystko, co mogłem, aby jej zapobiedz. Moltke nie przeszkadzał mi zresztą nigdy w tej mierze; ten lub ów z podwładnych oficerów odzywał się tylko czasem z odmiennem zdaniem. Gontaut Biron zaalarmował się tem, a Gorczakow skorzystał z tego, aby obudzić wiarę, że to Rosya utrzymała pokój. Mówiłem o tem wyraźnie z carem Aleksandrem II, który mi powiedział: Nie zważaj pan na to. Próżność jest błędem Gorczakowa. — Nie macie więc przyczyny być Rosyi wdzięcznymi, a że w niej upatrujecie państwo, z którem mnie macie mieć wspólne interesa, to rzecz inna.

Ks. Bismarck zaręczał, że Niemcy nie potrzebują niczego więcej, ani owych trzech milionów Holendrów, ani bałtyckich, ani polskich prowincyj, ani czegobądź innego. Byłem już przeciwnym aneksyi części Szlezwigu, gdzie żyje 150.000 Duńczyków. Zmuszono mnie do tego.

Co do Strassburga, to ten zawsze za potrzebny Niemcom uważałem. W roku 1867 pisał do mnie król wirtemberski, że w razie zatargu z Francyą byłoby mu trudno pozostać w przymierzu z Prusami, ze względu na atak, na jaki od strony Strassburga jest wystawionym. Zabrania Metzu żądali wojskowi. Ale teraz jesteśmy też nasyceni i nie będziemy się o nic więcej na niebezpieczeństwo narażać.

Są ludzie, którzy obwiniają mnie o zamiar rozbicia Austryi, aby zagarnąć owe 9 czy 10 milionów Niemców. Jestto niedorzecznością. Takie dwa miasta, jak Wiedeń i Berlin nie mogą się mieścić w jednem i temsamem państwie. Byłoby to nierozsądkiem i dlatego nie nastąpi nigdy.

Wypadki na Bałkanie nie obchodzą Niemiec, tylko Rosyę, Włochy, Austryę i Anglię. Mniemałem więc zawsze, że się nam w te sprawy nie wypada wdawać, co też i w układzie naszym z Austryą zanotowano.

W sprawach względem Karolin i wysp Samoańskich starałem się uniknąć wszelkich zatargów.

Dążenia socyalistów uważa Bismarck za urojenia, których nikt zaspokoić nie może, a wszelkie zbytnie koncesye mogą tylko wzmódz ich dążenia.

Wyrażał potem nadzieję, że mimo zwiększania się wzajemnych uzbrojeń nie przyjdzie do wojny między Francyą a Niemcami. Przypominał on sobie z przyjemnością Thiersa, chwalił Freycineta i mniemał, że lud francuski nie pragnie wojny i że mniejszość wojenna nie zdoła porwać za sobą pokojowo usposobionej większości.

Mówił dalej, że nie znał nigdy waleczniejszego cesarza nad Wilhelma I, żył też na dobrej stopie z cesarzem Fryderykiem III, skończył zaś rozmowę oświadczeniem, że skoro mu się sposobność nadarzy, przyjmie mandat do parlamentu, ale nie na to, żeby utrudniać zadanie swemu następcy, tylko aby bronić tych idei, jakiemi zawsze był ożywiony.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 29 maja.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia odczytano następujące pismo JE. Pawła Popiela:

Do Prześwietnej Rady stoł. król. miasta Krakowa.

Na dniu wczorajszym odebrałem w Szanownem piśmie Jaśnie Wielmożnego Prezydenta urzędowe zawiadomienie, że Prześwietna Rada raczyła mi udzielić Obywatelstwo honorowe.

W ciągu długiego życia nie goniłem nigdy za żadnem odznaczeniem; taka jednak jest go[illegible] ludzkości, że najwyższą nagrodą, jaka człowieka spotkać może, jest szacunek i uznanie współobywateli. Po dwakroć w życiu tego doznałem: raz kiedy przy pierwszej organizacyi Rady miejskiej bez zachodów i niespodziewanie zostałem wybrany znaczną większością głosów na radcę miejskiego; drugi raz dzisiaj, kiedyście mi udzielili najwyższy zaszczyt, jakim Rada rozporządzać może: Obywatelstwo honorowe.

Obywatelem miasta Krakowa czułem się zawsze z dumą; urodzony i wychowany na tym bruku, kochałem serdecznie moich współobywateli. Mogę powtórzyć, że kamienie „Syonu" drogie były sercu memu. Nie cofnąłem się też przed żadną posługą, ani większą ani mniejszą, boć w życiu publicznem małej niema. Może niektórzy z pomiędzy Was pamiętają, że lat temu 40 z polecenia Rady wygotowałem memoryał, oparty na prawnych i historycznych zasadach, w sprawie propinacyi i że po dwakroć w tej sprawie jeździłem do Wiednia. Jeżeli o tem wspominam, to zaprawdę nie z chełpliwości, ale aby poniekąd usprawiedliwić Wasze postanowienie. Tak wysokim zaszczytem nagradzaliście tylko czyny, u mie nagrodziliście samą dobrą wolę.

Posiadam oznakę honorową, którą posiadali wówczas Radcy miejscy. Innej nie miałem; ta mi wystarczała, jak mi wystarcza wspomnienie, że w roku 1831 służyłem dziewięć miesięcy jako prosty żołnierz. Z tą oznaką, z tem wspomnieniem i z zaszczytem, którym mnie odzialiście, zstąpię spokojnie do grobu.

Racz Prześwietna Rado przyjąć raz jeszcze w końcu moje głębokie podziękowanie,

Kraków, d. 29 maja 1890 r. *Paweł Popiel.*

Prócz powyższego pisma odczytano jeszcze: pismo Rady szkolnej krajowej, z uznaniem dla tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej (podane już przez nas); pismo komitetu zajmującego się korpusem wakacyjnym dzieci szkolnych krakowskich, zawierające sprawozdanie z zeszłorocznej czynności i proszące o zapomogę na rok bieżący; pismo p. Salomona Rittermanna i właścicieli domów przy ul. Dietla, proszące o usunięcie wszelkich widowisk z tej ulicy; prośba 36 stróżów nocnych o podwyższenie płacy (dotąd pobierają 15 złr. miesięcznie).

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

1) Przyjęto ofertę p. G. Otowskiego, reprezentanta właścicieli rafineryi nafty w Ropie, pp. Dra M. Federowicza i Skrochowskiego, na dostawę nafty do oświetlania przedmieść i na inne potrzeby gminy. P. Otowski zobowiązał się dostarczać nafty w czasie od 1 czerwca 1890 do 31 maja 1891 r., w cenie po 17 złr. 90 ct. za 100 klg. netto (bez beczki), (wniosek sekcyi ekonomicznej; — referent naczelnik Skrzyniarz).

2) Zezwolono p. Adamowi Roszkowskiemu na postawienie kiosku z żelaza, krytego płótnem namiotowem, na rynku głównym, naprzeciw jego cukierni, w pierwszej alei drzew. Pozwolenie obwarowane jest szczegółowemi zastrzeżeniami, między innemi tem, że kiosk ten stać będzie co roku tylko od 1 maja do 30 września. Za czas ten płacić będzie p. Roszkowski co roku 50 złr. (wniosek sekcyi ekonomicznej; — referent naczelnik Skrzyniarz).

3) Uchwalono zakupić na własność gminy realność p. Harajewiczowej pod Wawelem, od strony Bernardynów, za cenę 26.500 złr. Za sążeń □ wypada cena 17 złr. 80 ct. Przez realność tę ma być otwartą nowa ulica, (wniosek sekcyi ekonomicznej; — referent r. m. Kwiatkowski).

4) Zezwolono na wypłatę rachunków z r. 1889 za roboty w budynkach miejskich i Sukiennicach (w łącznej kwocie 460 złr. 53 ct., z funduszu r. 1890 (wniosek sekcyi ekonomicznej; — referent naczelnik Skrzyniarz).

5) Przyjęto wnioski komisyi przemysłowej (referent r. m. Dr Bandrowski), tyczące się kursów robót kobiecych. Z wniosków tych wyjmujemy następujące szczegóły: Wszystkie przepisy ustawy szkolnej i regulaminu, obowiązujące nauczycieli i nauczycielki szkoły wydziałowej, obowiązują również nauczycielki kursów robót kobiecych. Dalsze punkta dotyczą czasu trwania nauki szkolnej i tym podobnych spraw wewnętrznych szkoły. Drugi wniosek komisyi przemysłowej ustanawia, jako etat nauczycielski kursu robót kobiecych przy szkole wydziałowej św. Scholastyki: cztery posady nauczycielek starszych, po 700 złr., dwie posady nauczycielek młodszych po 500 złr., wszystkie z prawem pobierania trzech kwinkweniów po 10% płacy rocznej, nadto z prawem pobierania emerytury.

W rozprawach nad wnioskami żąda r. m. Dr Weigel, aby jednej nauczycielce starszej wiekiem i mającej większe zasługi przyznać 900 złr. R. m. Chyliński sądzi, że wniosek Dra Weigla wychodzi z tego punktu widzenia, iż z powodu wielkiego nawału pracy dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej należałoby na kursach robót utworzyć z wyższą dotacyą taką jednę posadę nauczycielki, którąby poniekąd czuwać mogła nad ogólnym kierunkiem tego oddziału szkoły. Sprzeciwia się wszakże mowca temu, aby taką wyższą dotacyę otrzymywała nauczycielka starsza wiekiem i mająca większe zasługi, gdyż dwa te warunki mogą nie zawsze iść w parze. Mowca wnosi więc poprawkę, aby Rada uchwaliła jedynie, iż jedna z grona nauczycielek ma pobierać 900 złr., a decydować będzie komisya przemysłowa o tem, która z nauczycielek ma otrzymać tę wyższą płacę. — R. m. Dr Weigel zgadza się na opuszczenie wyrazów: starszej wiekiem. Prezydent Dr Szlachtowski sądzi, że nie można komisyi przemysłowej przekazywać przyznania wyższej płacy jednej nauczycielce, bo prawo to przysługuje Radzie.

Ostatecznie Rada uchwaliła ustanowić jednę posadę nauczycielki z płacą 900 złr. Nauczycielka będzie mianowaną przez Radę na wniosek komisyi przemysłowej.

6) Uchwalono wytoczyć pozew o uznanie likwidalności skapitalizowanego czynszu ziemnego w sumie 680 złr. z ceny kupna realności Lwk. 1139 do składu z dawnej realności L. 165 gm. VIII (dawna strzelnica) powstałych ciał hipotecznych należącej (wniosek sekcyi prawniczej — ref. r. m. Dr Horowitz).

7) Uchwalono powołać do Rady w miejsce ś.p. hr. Artura Potockiego p. Wł. Kaczmarskiego. P. Kaczmarski zasiadać będzie do końca bieżącej kadencyi, upływającej w sierpniu b. r. (wniosek sekcyi prawniczej; referent r. m. Muczkowski).

8) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie weterynarza miejskiego, komisarza targowego i Wydziału III Magistratu o odbytym targu na konie w czasie od 23—27 września 1889 r. (wniosek sekcyi prawniczej; — referent r. m. Dr Horowitz).

9) Udzielono dodatkowy kredyt w kwocie 300 złr. dla Muzeum techn.-przem., jako zasiłek dla kursów żeńskich przy temże Muzeum (wniosek sekcyi szkolnej; — referent naczelnik Umiński).

10) Zezwolono gminom Grzegórzki i Piaski na tymczasowe posyłanie swych dzieci do szkół ludowych miejskich za roczną opłatą 100 złr., począwszy od roku szkolnego 1890/1 na lat 2. Odmówiono prośbie gminy Dębniki o wcielenie jej do związku szkolnego krakowskiego (wniosek sekcyi szkolnej; referent naczelnik Umiński).

11) Zapewniono przyjęcie do gminy p. Zygmuntowi Sas Komarnickiemu i Witoldowi Piwnickiemu, każdemu za opłatą taksy 50 złr.; p. Jędrzejowi Molekowi za opłatą taksy 10 złr.

Na tem na wniosek r. m. Dra Weigla zakończono obrady jawne i przystąpiono do poufnych.

KRONIKA.

— **Uczta.** Wczoraj o godz. 8 wieczorem odbyła się w sali Grand-hotelu uczta, dana przez profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego na cześć profesorów tegoż Uniwersytetu a posłów do Rady państwa: Bobrzyńskiego, Chotkowskiego i Madeyskiego. Rektor Korczyński w pierwszym toaście podniósł ich zasługi publiczne, które tem samem spływają i na Uniwersytet. Prof. Madeyski, dziękując, podniósł, że profesor Uniw. Jagiell. wybrany posłem przez to samo, że jest profesorem tegoż Uniwersytetu, ma już ułatwionem stanowisko w życiu publicznem, a głos jego zapewnione znaczenie, pił więc na cześć Uniwersytetu w ręce rektora. Prof. Rydel, wspomniawszy o związku, który łączy Koło polskie w Wiedniu z Sejmem, wniósł zdrowie posłów sejmowych w ręce prof. hr. Tarnowskiego, podnosząc jego zasługi w Radzie szkolnej. Prof. Tarnowski odpowiedział toastem na cześć Koła polskiego i jego zasłużonego prezesa Jaworskiego, który to toast przesłano p. Jaworskiemu telegraficznie. Prof. Bobrzyński zaznaczył, jak ciężko jest profesorowi dla obowiązków parlamentarnych opuszczać naukę i katedrę, biorąc jednak przykłady z dziejów naszego Uniwersytetu, wskazał, iż Uniwersytet ten, obok rozwoju nauki i wykształcenia młodzieży, uważał zawsze za zadanie swoje zabierać głos w sprawach publicznych. Profesorowie-posłowie zapewniają też Uniwersytetowi jego związek z życiem i potrzebami kraju i ułatwiają pracom jego naukowym bezpośredni wpływ i praktyczny kierunek. Uczta dzisiejsza jest dowodem, że zapatrywanie to dzieli ogół profesorów Uniwersytetu, uważając za najwyższy swój cel rozwój nauki dla dobra naszego narodu i kraju. Prof. X. Chotkowski, nawiązując do tych słów i uzasadniając je wymownie, zakończył staropolskiem „kochajmy się." Zebranie, w którem udział wzięło około sześćdziesiąt osób, przeciągło się w podniosłem usposobieniu do godz. 11.

— **Księżniczka Klementyna**, siostra Arcyksiężny wdowy Stefanii, zaślubić ma młodszego syna księcia Walii, księcia Jerzego.

Z miasta i kraju.

— **JE. Prezydent Sądu wyższego krajowego** Zborowski powrócił z Wiednia.

— **Dr Weigel** wyjechał do Lwowa, dokąd został wezwany w sprawie porozumienia się z JE. p. Marszałkiem krajowym co do pogrzebu Mickiewicza.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu zamianowała adjunktami Magistratu pp. Franciszka Epsteina i Adolfa Buczkowskiego, dotychczasowych aplikantów Magistratu.

— **Konfiskata.** Wczorajszy 146 Nr *Kuryera Polskiego* został skonfiskowany przez Prokuratoryę państwa.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** nadesłał p. St Feintuch 5 złr., J. Chranicki 2 złr.

— **Festyn akademicki** jutrzejszy, wobec pogody, jaka od wczoraj znowu nastała, zdaje się mieć powodzenie zapewnione. Najbardziej zajmującemi epizodami programu będzie bitwa dzieci krakowskich i popis straży akad. ochotniczej pożarnej, która ratować będzie płonący pawilon główny. Dwie muzyki: wojskowa i krakowska, koncertować będą przez cały ciąg festynu. Obok muzyk ugrupowane będą liczne namioty, w których uproszone Panie zajmą się sprzedażą tanich podwieczorków dla dzieci: pierników, ciast, lodów, chłodników i wody sodowej, dostarczonych przez pierwsze firmy krakowskie. Ceny będą stałe i umiarkowane. Mleczarnia, znajdująca się w parku, wyjętą jest z pod opieki i zarządu Pań. Loterya książek i kwiatów (los po 20 ct.), dawać będzie obok nader łatwej szansy wygrania (przy książkach wygrywa co 5-ty los, przy kwiatach co 2-gi). Wygrane nader ładne i ponętne — a nawet wartościowe. Początek festynu naznaczony został na godzinę 5 po południu — odbycie się zaś festynu oznajmią mieszkańcom Krakowa w południe strzały z moździerzy i chorągwie z Czytelni akad. (A. B.) oraz strażnicy pożarnej. Komitet donosi nam, że postarał się o uwolnienie od myta dla wszystkich powozów i fijakrów, jadących do parku; nadto zarządził, iż kursować będą 4 omnibusy i 4 powozy parokonne dla osób pojedynczych z ceną jazdy od osoby 10 ct., niemniej blisko 20 jednokonnek kursować będzie z taksą 25 ct od kursu. Stacyą dla wszystkich tych wehikułów, kursujących po cenach zniżonych, będzie miejsce pod kościółkiem św. Wojciecha w Rynku, a celem odróżnienia od innych powozów i fiakrów daną będzie przez komitet woźnicom czerwona przepaska na ramię.

— **Z Sądu.** W poniedziałek dnia 2 czerwca rozpoczyna się w tutejszym Sądzie karnym nowa kadencya sądów przysięgłych rozprawą o porzucenie dziecka przeciw Małgorzacie Funk. Między zapowiedzianemi rozprawami są trzy o morderstwo, w których oskarżonemi są kobiety, dwie o rabunek, dwie o fałszowanie monety, inne o zabójstwo, kradzież, oszustwo

Dnia 10 czerwca odbędzie się w Sądzie krajowym karnym licytacya rozmaitych liców sądowych (*corpora delicti*), odebranych od zbrodniarzy, a będących własnością niewiadomych właścicieli.

— **Nowy zakład artystyczno-fotograficzny** powstaje w naszem mieście. Będzie on pozostawał pod wyłącznem artystycznem kierownictwem tak znanych sił, jak p. Juliusz Mien i p. Sebald. O p. Mienie bliżej mówić nie potrzeba; p. Sebald od lat 15 pracował w pierwszorzędnych tutejszych zakładach pp. Szuberta i Bizańskiego i znany jest naszej publiczności jako znakomita siła fachowa. Pierwsze prace zakładu dają wyborną próbę jego działalności, mianowicie tak trudne do zdjęcia, a tak artystycznie wykonane fotografie odrestaurowanego presbiteryum kościoła NP. Maryi, oddające najważniejsze części pomysłów mistrza Matejki i ołtarza Wita-Stwosza. W bliskiej przyszłości zamierza zakład, oprócz działu fotograficznego, wykonywać także heliograwury, aby kraj nasz nie potrzebował uciekać się za granicę i tu miał do rozporządzenia odpowiednie artystyczne siły. Jest to zamiar p. Juliusza Miena, który najlepiej ocenić jest w stanie, ile za tego rodzaju prace pieniędzy wychodzi za granicę, gdy tymczasem siły krajowe ku zupełnemu zadowoleniu najwybredniejszych wymagań zadanie to spełniać mogą. Tak więc nowy zakład obejmować będzie szerszy artystyczny zakres działania. Poświęcenie zakładu przez O. Wacława odbędzie się jutro. Zakład znajduje się przy ulicy Sławkowskiej Nr 31.

— **Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci** w Krakowie ogłosił siedmnaste Sprawozdanie za rok 1889. Nie potrzeba rozwodzić się o pożyteczności tego Tow., uznało bowiem jego działalność całe nasze społeczeństwo i wyraziło wdzięczność gorącą jednemu z założycieli i twórców, mianowicie prof. Drowi M. Jakubowskiemu przy okazyi jego jubileuszu 25-letniej pracy. Ale to zaznaczyć należy, że Towarzystwo z roku na rok coraz więcej się rozwija, a działalność jego sięga coraz dalej. Wystarczy zapisać, że w dniu 1 marca 1889 r. otwarty został w drugim pawilonie szpitala św. Ludwika nowy oddział dla chorych noworodków i osesków wraz z mamkami (mięszczący 20 dzieci i 10 mamek); że w r. 1889 nastąpiło otwarcie domu dla dzieci skrofulicznych w Rabce; że ustanowiono posadę osobnego lekarza ordynującego na oddziele II i III szpitala, a lekarzem takim zamianowano tak dobrze znanego Dra Franciszka Murdzieńskiego; że w r. 1889 instytucya ta niosła pomoc lekarską w szpitalu i ambulatoryjnie 4551 dzieciom (cyfra ta w r. 1888 wynosiła 4164). W samym szpitalu było w r. 1889 dzieci 773 w wieku od 1—12 lat, osesków 220, leczono ambulatoryjnie 3447 dzieci, zaszczepiono 27 dzieci, przyjęto do lecznicy w Rabce 24 dzieci. Instytucya opieki szpitalnej dla dzieci od r. 1876 przyniosła pomoc lekarską 41,476 dzieciom! Ile ona ofiar uratowała od śmierci lub kalectwa, jak wpłynęła na zdrowie ogólne najbiedniejszych sfer, wyobrażenie o tem dać mogą przytoczone powyżej cyfry. Dochody Towarzystwa wynosiły w 1889 r. 20,029 złr. 91 ct., wydatki 19,339 złr. 90 ct. Na końcu sprawozdania umieszczony jest fachowy lekarski wykaz, ile dzieci, na jakie choroby i z jakim skutkiem leczono. Sprawozdanie to drukowane jest także w obcych językach, wielką bowiem wagę do niego przywięzuje zagranica i świat lekarski. Jak wiadomo, protektorem Tow. jest Książę-Biskup Krakowski; przewodniczącą komitetu ks. Marcelina Czartoryska; dyrektorem szpitala prof. Dr M. L. Jakubowski.

— **Sprytny złodziej.** Strażnik policyjny Czajkowski przytrzymał dnia dzisiejszego rano Pawła Gofronia, lat 43 mającego, rodem ze Szczurowy, powiatu Brzeskiego, wałęsającego się już od dłuższego czasu ponad Wisłą, jako indywiduum, stroniące od wszelkiej pracy, a przy badaniu jego osoby okazało się, iż tenże oddawał się specyalnie odkręcaniu mutr i śrub od mostu na Rybakach, które potem sprzedawał na funty żydom na tandecie; zarządzone dalsze dochodzenie wykazało, iż ów Gofroń sprzedał już przeszło 51 kilo samych mutr tandeciarzom: Tobiaszowi Gronerowi i Michałowi Freindlichowi, od których owe mutry odebrano i odstawiono Gofronia wraz z Gronerem do sądu karnego; dalsze w tej sprawie śledztwo zarządzono.

— **Ostrów** 28 maja. (*X. B.*) Piszę pod wrażeniem okrutnego nieszczęścia, jakie nawiedziło całą okolicę w powiecie Łańcuckim — położoną między Przeworskiem, Kańczugą i Łańcutem. Oto dnia 27 b. m. po godzinie 3 po południu nadniósł gwałtowny wicher gradem ciężarną chmurę, która pędzona w kierunku od południowego zachodu, zniszczyła całe łany — wyjątkowo w tym roku najpiękniejszemi pokryte zbożami. — O ile do tej chwili skonstatować było można, dotknęła klęska gradobicia gminy: Hussów, Lipnik, Sietesz, Markowę, Gać, Białoboki, Wolicę i Ostrów. Najdotkliwszą szkodę wyrządził grad na polach plebańskich i kilku z niemi graniczących włościańskich w Ostrowie, gdzie cały ciężar kawałków lodu wielkości włoskiego orzecha, gnany silnym wiatrem, upadł i formalnie wszystkie niwy grubo przykrył i zmiażdżył całą krescencyę, a ulewa garnąc grubą warstwę gradu, wszystkie jarzyny, kartofle, kapusty i obrobione już na czysto buraki do szczętu spłukała. Na pastwiskach pozabijał grad mnóstwo gęsi, kaczek i innego drobiu. W ogrodzie plebańskim poobcinał gałązki drzew, zniszczył zawiązki owoców, warzywa i wszystkie ogrodowizny, w pomieszkaniu wytłukł szyby. Grube warstwy gradowe przeleżały w bróździach i dolinach do dnia następnego. Dziś na polach, pokrytych jeszcze do wczoraj najśliczniejszą pszenicą i żytem, słychać tu i ówdzie smutny chrzęst kosy, aby uprzątnąć zmiażdżone źdźbła i zasiać przynajmniej hreczką, jeśli się znajdzie tyle ziarna. Klęska to straszna dla mieszkańców, którzy nie wiele gruntu posiadając, uprawiają go wzorowo, a w jednej chwili wszystko stracili. Po zeszłorocznych posuchach takie gradobicie, to kompletna ruina, z której się nie prędko będzie można podźwignąć. Przednowek i głód już teraz dotkliwie czuć się daje, a nadzieja nowych zbiorów stracona.

— **X. Julian Kniłowski**, proboszcz kapitulny stanisławowskiej, przeznaczony na biskupa sufragana gr. kat. dyecezyi przemyskiej, przybył do Wiednia, wezwany przez nuncyusza Galimbertiego dla przeprowadzenia z nim, jako z nowym biskupem, procesu kanonicznego. Na cześć X. Kniłowskiego odbył się dnia 29 b. m. obiad w nuncyaturze.

— **Sprawozdanie Czytelni ludowej** w Cieszynie za r. 1889, która w roku bieżącym kończy 30 lat swego istnienia, wykazuje pomyślny rozwój tej instytucyi, zostającej na kresach naszej ojczyzny. Jako najstarsze stowarzyszenie narodowe na Szląsku austryackim, postawiła sobie czytelnia ludowa za cel oświatę ludu na gruncie języka polskiego i jest zarazem szkołą dla dorosłych, gdyż ma uzupełnić wykształcenie ludu, rozpoczęte w szkołach niższych ludowych. Liczba członków powiększyła się w r. z. o 38, tak, że obecnie wynosi ogółem 223, o 20 więcej niż w r. 1888. Przysporzenie nowych członków zawdzięcza Czytelnia głównie p. K. Monnému, inspektorowi kolejowemu w Przemyślu, który swoją zabiegliwością i gorliwością zjednał 26 osób. Wydział czytelni gospodarnością swoją, oszczędnością i pracą doprowadził do tego, że reszta długów pochodzących z poprzednich 8 lat, w r. z. zupełnie umorzoną została, tak że obecnie na Czytelni nie ciąży żadna zaległość; następnie wydział zajął się także uporządkowaniem i skatalogowaniem obszernej biblioteki imienia Bagieńskiego, co jednak dla braku miejsca i sił pracujących powoli postępuje, gdyż z 16 skrzyń książek skatalogowano dotychczas tylko 4; oprócz tego wydział sprawił nowy bilard w miejsce starego, już zużytego; urządził, jak corocznie, uroczysty wieczorek Mickiewiczowski; przesłał dar na budowę Domu narodowego w Bielsku i na sztandar narodowy Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie; odnowił lokal i t. p. Dochody w r. z. wynosiły ogółem 2729 złr., rozchody 1426 złr., do funduszu żelaznego (wynoszącego obecnie 4000 złr.) złożono 1303 złr. Fundusze z oznaczonym celem wraz z funduszem żelaznym wynoszą ogółem 4257 złr. Czasopism miała Czytelnia w r. 1889 do użytku członków 30 polskich i niemieckich; z biblioteki pożyczono dzieł 445, tomów i zeszytów 744. Prezesem i głównym promotorem Czytelni jest zasłużony dla sprawy narodowej na Szląsku Dr Andrzej Cinciała, notaryusz i wydawca cennego Podręcznika prawnego w Cieszynie.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie jedno przedstawienie w tym sezonie.

W sobotę dnia 31 b. m.: Trzeci i ostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Odwiedziny*, sztuka w 2 aktach z duńskiego Edwarda Brandesa i po raz pierwszy: *Nikareta* czyli *Święto Aloi*, komedya grecka w 1 akcie Feliksa Cavallotie'go.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 29 maja przed południem deszcz, później pochmurno, pod wieczór pogoda; termometr od 9·2 doszedł do 13·5 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 30 maja stan jego był 743·2 mm., termometru 11·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 31 maja Suche dni, św. Petronelli p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W polskim repertuarze dramatycznym do najtrudniejszych ról należy bezwarunkowo odtworzenie postaci wojewody, w tragedyi Juliusza Słowackiego: *Mazepa*. Autor pisał to dzieło w młodym bardzo wieku, gdyż liczył zaledwie lat dwadzieścia pięć. Bujna jego fantazya i wysoki nastrój poetyczny, nieujęte w żadne karby, swobodnie panowały nad umysłem i jakkolwiek wszystkie prace z tej epoki noszą na sobie niezaprzeczenie piętno geniuszu, lecz uplastycznione na scenie, grzeszą brakiem prawdy życiowej i chociaż będą zawsze podziwiane, jednakże dla artystów stają się często niemożebnemi, z powodu trudności pochwycenia charakterów i wcielenia się w myśl poety. Parę tylko talentów przełamało trudności; pomiędzy temi talentami wyróżniał się nieodżałowany Jan Królikowski. Ten zgłębił i zrozumiał nawet

typ wojewody *Mazepie* i z pod jego ręki, ten mąż, pożerany zemstą i pychą, wyszedł jako kreacya skończona.

Bo któż jest ten wojewoda? — to starzec złamany wiekiem, ale upojony szałem zazdrości, podlega ciągłym napadom waryacyi i przypomina nam w pewnych chwilach Otella, czasem odzywa się w nim echo z *Lekarza swojego honoru* dramatu Calderona, a wszystko to owiane demonicznym pierwiastkiem, rozsiewającym tylko zniszczenie. W końcu pada sam pod ciężarem zbrodni popełnionych. Wierzy w fatalizm — dla tego fatalizmu poświęca własnego syna, jedyną latorośl i nadzieję swojego domu, a ginąc, nie zostawia po sobie żadnego żalu, bo w nim przeważało tylko jedno uczucie — uczucie nienawiści.

Taka postać przedstawia dla artysty olbrzymie pole do popisu, lecz z drugiej strony, tak wielkie przeszkody do zwalczenia, iż każdy, chociażby tylko znośnie odegrał tę rolę, zasługuje już tem samem na uznanie.

P. Kotarbiński zalicza się bezwarunkowo do najinteligentniejszych polskich artystów i w przeprowadzeniu roli wojewody widzieliśmy bardzo staranne studya i sumienne opracowanie pojedynczych szczegółów. Zauważyliśmy jednak pewne niedokładności. Głównie brakowało jej potęgi słowa, która porusza całe audytoryum i działa na nerwy słuchacza. Artysta w kilku miejscach zawiele używał refleksyi i chociaż widocznem było, że czuje i rozumie to, co mówi, ale owo uczucie zamykało się w dość szczupłych granicach. Odezwało się ono w chwili pojedynku syna z Mazepą i scena ta zalicza się do najlepszych momentów gry artysty. Akt piąty, będący punktem kulminacyjnym, wyszedł poprawnie. Scena z żoną przy trumnie nacechowana była prawdziwą grozą dramatyczną, a chwila, w której się uderza sztyletem, oddaną została naturalnie. Przytem musimy wymienić także jeden dodatni przymiot gry. Pan Kotarbiński uosabiał wielkiego pana — to nie był tuzinkowy szlachetka, lecz magnat w całem znaczeniu tego słowa.

Wogóle artysta złożył dowód, że chociaż roli tej nie może zaliczyć do swoich najlepszych, w każdym jednak razie pojmuje dobrze Słowackiego i przy dalszej pracy będzie mógł z powodzeniem odtwarzać jego bohaterów.

Z fotelu.

Jutro w sobotę skończy się obecny sezon teatru krakowskiego dwoma nowościami, jak *Odwiedziny* i *Nikareta* z udziałem warszawskiego artysty p. Kotarbińskiego oraz wesołą bluetką *Stryj przyjechał*. Obszerne i szczegółowe sprawozdanie z kończącego się sezonu podamy później.

Jutro o godzinie pół do trzeciej popołudniu przybywa do Krakowa personal teatru lwowskiego, który rozpocznie przedstawienia w niedzielę nieśmiertelną *Halką*. Jutro podamy bliższe objaśnienia, dotyczące pobytu w Krakowie zawsze nam miłych gości lwowskich.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— X. Józef Pelczar, prof. Uniw. Jag.: Prawo małżeńskie katolickie, z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, w Prusiech i w Królestwie Polskiem. Trzecie przejrzane i pomnożone wydanie. Kraków 1890. Nakł. autora.

— E. de Cyon: La France et la Russie. Paris. La Nouvelle Revue 1890.

— Quellen zur Geschichte der deutschen Kaiserpolitik Oesterreichs während der französischen Revolutions Kriege, herausgg. von Alfred Ritter von Vivenot. Fortgesetzt von der kais. Akad. der Wissensch. durch Dr Heinrich Ritter von Zeissberg V Bd. III Band: Der Baseler Frieden. — Die dritte Theilung Polens (Octob. 1794 — Sept. 1795). Wien 1890.

— Dr Max Schuster von Bonnolt und Dr Karl Schreiber (unter Mitwirkung von Demeter Ritter von Mertens:) Commentar zum oesterreichischen allgemeinen Bürgerlichen Gesetzbuch von Weiland Dr Moritz von Stubenrauch. Wien 1890. Heft I. Bog. 1—5.

— Alfons Lat...i: Rajgrodzki, powieść. Kraków 1890. Nakł. Wł. L. Anczyca i Sp.

Sprawy sądowe.

Rozruchy bialskie.

Wadowice 29 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu ukończone zostało przesłuchanie obwinionych, a późnym wieczorem otwarto postępowanie dowodowe i przewodniczący rozpoczął przesłuchiwanie świadków, wezwanych do rozprawy głównej.

Jako „okazy czynu“ złożono na stole większą ilość kamieni rozmaitej wielkości, tudzież flaszki próżne i napełnione wódką, a także jednę siekierę; niektóre kamienie są tak wielkie, że trudno je ująć w jednę rękę. Z kamieni, znajdujących się w sali rozpraw, znaleziono 27 w pomieszkaniu adwokata Dra Bernarda Ichheisera w Białej, a resztę w szynku Schlittermanna.

Pierwszym z przesłuchanych świadków jest Ryszard Pluchar, inspektor policyi w Białej, który po zaprzysiężeniu zeznaje, że rozdrażnienie między robotnikami dostrzegł już w połowie kwietnia b. r., a przypisuje takowe podżeganiom obcych przybyszów, którzy mieli na celu wywołać zaburzenia w Białej.

Świadek opowiada znane szczegóły o dniu 23 kwietnia i dodaje, że widział, jak na przybyłe wojsko rzucano kamieniami i flaszkami, wskutek czego wojsko nie mogło się naprzód poruszać i dlatego zakomenderowano jednę salwę, a potem ogień pojedynczy *(Einzeln-Feuer)*. Strzelanie trwało około trzy minuty. Gdyby byli żołnierze nie strzelali, to nie ulega wątpliwości, że robotnicy byliby rozbroili wojsko. Działo się to mniej więcej o godzinie 8 wieczór. Między zgromadzonymi robotnikami było wielu pijanych, a najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że do szpitala bardzo wielu przywieziono, sądząc, że są zabici, a tymczasem ci zabici, wytrzeźwiwszy się należycie, powrócili na drugi dzień do życia. Przy tych zajściach zostało trzech ludzi na miejscu zabitych, a 14 ciężko rannych oddano do szpitala, z których dziewięciu umarło wskutek odniesionych ran. Prócz tego pewna ilość rannych, których liczby nie można było obliczyć, ukrywała się i dotychczas ukrywa tak w samej Białej, jak i po okolicznych wsiach. Świadek obciąża robotnika Bergmanna swemi zeznaniami.

Świadek Ambroży Erbstein, wachmistrz żandarmeryi w Białej, po zaprzysiężeniu zeznaje, że widział tylko, jak robotnicy dobywali się do domu Korna i tych wraz z kapitanem Liboswarskim wzywał do rozejścia się, ale na te wezwania odpowiedziano gradem kamieni, szklanek, a nawet rzucano kawałki drzewa. Kapitan kazał wówczas strzelać, a świadek zaraz po strzałach przystąpił do szynku i przyaresztował dwóch sprawców, z których jednego sam zaprowadził do aresztu, a drugiego oddał pełniącemu służbę żandarmowi. Obydwaj ci znajdują się między obecnie oskarżonymi, ale ich świadek poznać nie jest w stanie.

Przewodniczący: Mogłeś pan przecież zanotować ich nazwiska lub sporządzić opis osoby, bo cóż nam z tego, żeś pan aresztował, jeśli obecnie nie możesz rozpoznać ujętych sprawców.

Po wzajemnych konfrontacyach poznaje świadek oskarżonego Wojciecha Szlapkę, który przyznaje, że go Erbstein aresztował przy drzwiach szynku.

Sekretarz Misky: Dlaczegóż nie zamknęliście drogi z rynku ku Lipnikowi prowadzącej, jeśli widzieliście tłum ciągnący w tamtą stronę?

Świadek: Miałem tylko trzech żandarmów, więc nie mógłem wszystkiemu podołać, a przechodzi pojęcie, co się tam wtedy działo i jaki panował ścisk i natłok.

Świadek Franciszek Schlittermann, szynkarz w Białej, zaprzysiężony, zeznaje, że w Białej od jakiegoś czasu odzywały się głosy między robotnikami, że muszą sobie los poprawić. Nie przykładano stoli wielkiej wagi do tego rodzaju uwag, aż dopiero w dniu 23go kwietnia b. r. wybuchły nagle rozruchy i zaburzenia. Między godziną 6½ a 8mą wieczorem usłyszał świadek tumult na ulicy, a gdy wyszedł przed swój szynk, znajdujący się w domu Jakóba Grossa, zobaczył tłum ludzi, składający się może z 300 osób, a na czele ich rozpoznał robotnika Bergmanna, ślusarza z fabryki Josephiego, idącego na czele z flaszką wódki. — Gdy tłum zbliżył się do szynku, wtedy Bergmann zawołał: „Front! Habt Acht! hurra do dziadka!“ — a za nim wszyscy powtórzyli: „Hurra do dziadka!“ (Grossa). Świadek zamknął co prędzej lokal i udał się do swego mieszkania, a odchodząc zobaczył, jak tłum rzucał kamieniami. O dalszych zajściach nic nie wie. Szkodę przez wybicie szyb i popsucie drzwi powstałą, oblicza świadek na kilkadziesiąt reńskich, zwrotu tej straty jednak nie żąda.

Jednym z najważniejszych świadków dzisiaj przesłuchiwanych jest Maurycy Berger, pełnomocnik propinacyi Juliusza Korna w Lipniku, bo zawiadując tym interesem, miał on najlepszą sposobność zapoznać się z robotnikami, którzy do szynku uczęszczali i ztąd też zna prawie wszystkich robotników, zasiadających na ławie oskarżonych.

Zeznaje on, że już od dłuższego czasu słyszał, jak robotnicy w szynku zgromadzeni naradzali się i wspominali coś, „że pójdą na panów i muszą sobie los poprawić.“ Między tymi robotnikami widywał także oskarżonego Jędrzeja Klimczaka, który w tych kwestyach także głos zabierał.

Gdy zobaczył w dniu 23 kwietnia nadciągający tłum i wrzeszczący w niebogłosy „hurra,“ kazał natychmiast zamknąć pierwszy szynk i bramę główną. Taksamo postąpili i małżonkowie Malarczykowie, utrzymujący drugi szynk od ulicy głównej. Tłum dobywał się do bramy i do obydwóch szynków frontowych, lecz na szczęście silne drzwi żelazne stawiły opór.

Wtedy robotnik Ernest Wiesner (zabity przez strzelające wojsko) zawołał: „Chodźmy bracia do trzeciego szynku, bo tam są drzewiane drzwi i niskie okna,“ i rzeczywiście tłum poszedł za tą radą i rzucił się na trzeci szynk, gdzie się znajdował Izydor Schrötter. Tam wyrwano okiennice, wywalono drzwi, a następnie przez drzwi tamże się znajdujące a łączące wszystkie trzy szynki wtargnięto najpierw do szynku pierwszego, a następnie do szynku Malarczyków, gdzie zniszczono okna, stoły i wszystko, co im pod rękę wpadło. Gdy przyszło wojsko, prawie wszyscy sprawcy byli już zupełnie pijani i na wezwanie do rozejścia się, odpowiadali okrzykiem „hurra“ i rzucali na wojsko kamieniami, flaszkami, szklankami i kawałkami połamanych desek.

Po pierwszej salwie nie chciały tłumy ustąpić, wołając na żołnierzy, że nie wolno strzelać. — po drugiej salwie świadek oddalił się i poszedł do swego pryncypała.

Szkodę, jaką Juliusz Korn ponosi, oblicza świadek Berger na 2500 złr.

Na pytanie sekretarza Miskiego, jak długo trwały te rozruchy, odpowiada świadek, że całe zajście — od chwili, gdy tłum nadciągnął aż do czasu, gdy wszystko się uspokoiło, trwało trzy godziny, — co najmniej zaś minęły trzy kwadranse od chwili, kiedy robotnicy nadeszli a dano pierwsze strzały. Po pierwszym strzale jeszcze się odzywały okrzyki „hurra.“

Przewodniczący wzywa następnie świadka, by wskazał tych z pomiędzy oskarżonych, których poznał i zauważył w czasie zaburzeń zaszłych w propinacyi Korna.

Świadek wskazując na Bergmanna oświadcza, że ten był przewodnikiem, wzywał wszystkich, by się nie bali żołnierzy, bo strzelać nie będą, on najwięcej dowodził i jego głos rozlegał się najdonośniej.

Oskarżony Bergmann: Ja nie mam nic więcej powiedzieć jak tylko to, że ten pan nie mógł mnie widzieć.

Świadek poznaje dalej oskarżonego Szpyrkę, którego spotkał jak niósł wódkę w kapeluszu i miał parę flaszek wódki pod pachą, krzyczał przytem i rzucał kamieniami.

Oskarżony Szpyrka: Niech tam już panu będzie na sumieniu, kiedy pan tak mówi, ale to nieprawda, bo ja tylko wódkę miał w kapeluszu, a więcej nic nie robiłem.

Tak samo wskazuje świadek na oskarżonych Ferdynanda Fusska, Wiechcia, Szatana, Zielińskiego, podając, że widział ich jak wódkę wynosili, rzucali kamieniami, i słyszał jak wykrzykiwali, a niektórzy zapraszali na „kiełbasy“ do szynku Malarczyków.

Oskarżeni zaprzeczają, aby to prawda była.

Świadek Józef Wagner, policyant w Białej, zeznaje, że przebieg zgromadzenia odbytego w dniu rozruchów na rynku bialskim byłby z pewnością spokojniejszy, gdyby oskarżony Bergman nie był przypijał do towarzyszów, nie dawał im wódki i nie krzyczał „hurra chłopcy!“

Świadek Jakób Gross, dzierżawca propinacyi w Białej i właściciel fabryki likierów, zeznaje po odebraniu przysięgi, że o samych rozruchach nie może podać bliższych szczegółów, bo kazał zamknąć szynki i wejścia do swoich sklepów i magazynów i odszedł.

Zandarm Stefan Bubeńko zeznaje, że oskarżony Jan Dudek namawiał innych do oporu, mówiąc, że na drugi raz uzbroją się w kosy i strzelby i wojsko nic im nie zrobi. Świadek dodaje, że Dudek był trochę podchmielony, gdy się tak odgrażał.

Inni świadkowie dzisiaj przesłuchiwani potwierdzają szczegóły już znane, a następnie rozpoznają oskarżonych, mówią im do óczu, gdzie ich widzieli, jak się zachowywali, i jaki udział mieli w rozruchach.

Godzina 5 po południu, rozprawa trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Wedle *Fremdenblattu* rząd ma się starannie zajmować uchwaloną przez Izbę deputowanych rezolucyą, wyrażającą życzenie, aby w terminie otwarcia drugiego toru na kolei Karola Ludwika mogło być przedsięwziętem upaństwowienie tej przestrzeni.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa na posiedzeniu z dnia onegdajszego, po załatwieniu kilku spraw administracyjnych podrzędniejszego znaczenia, zatwierdziła przedłożone sobie zamknięcie rachunków z roku 1889; wydelegowała do ankiety, która ma zebrać się w Wydziale krajowym w sprawie zakładania krochmalarń, członka Izby p. Kochanowskiego i uchwaliła wysłać adres do Arcyksiężniczki Maryi Waleryi z okazyi jej zaślubin.

Z wschodniej połowy naszego kraju donoszą nam pomyślną wiadomość, że deszcze, panujące w bieżącym miesiącu, znacznie poprawiły stan zasiewów tak jarych, jak i ozimych, a wczesna i bujna pasza dla bydła skutecznie dopomogła do ożywienia wynędzniałego na zimowej karmie bydła roboczego. Wskutek tego nie ma prawie powiatu, z dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem, aby obecnie w całej pełni nie prowadzono robót na drogach powiatowych i gminnych, które to roboty dają obfity zarobek ubogiej ludności wiejskiej.

Dzięki zapomogom, udzielonym powiatom ze skarbu państwa lub kraju, wiele okolic otrzyma w tym roku lepsze drogi, a przeto o wiele łatwiejszy dostęp do linij kolejowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 30 maja.

Po znacznej obniżce cen zboża, jaka dotychczas nastąpiła, objawia się obecnie tendencya powstrzymania dalszego spadku, a chociaż usiłowania w tym kierunku wobec dobrego stanu urodzajów i znacznych zapasów zboża dawnego są utrudnione, to przecież w ostatnich dniach nastąpiło w handlu zbożowym pewne uspokojenie, odbyt pozostał wprawdzie tak jak był utrudniony, lecz sprzedający zachowują już pewną rezerwę, a z drugiej strony, w miarę wyczerpywania się zapasów, objawia się ze strony młynów większy popyt.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, tranzakcye nie zdołały przybrać większych rozmiarów, lecz sprzedano przecież kilka wagonów pszenicy i kilkanaście wagonów żyta; to ostatnie nawet po cenach cokolwiek lepszych. Na owies, dla braku zapasów, pokup był ożywiony. Jęczmień bez odbytu.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 8·85 złr., za czerwoną od 8·50 do 8·85 złr., za żółtą od 8·50 do 8·85 złr.; za żyto od 7·— do 7·35 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50 złr.; na paszę od 5·50 do 6·— złr.; za owies od 7·60 do 8·20 złr.; — rzepak nowy od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 30 maja. Wydział krajowy zaprosił na dziś wieczór kilka osobistości ze świata finansowego na posiedzenie, celem zasięgnięcia fachowej opinii o ewentualnych projektach finansowych z powodu sytuacyi, ugodą indemnizacyjną stworzonej. W naradach wezmą udział członkowie Wydziału krajowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 maja. Umarł w Badenie jenerał broni bar. Koller.

Praga 30 maja. Dzisiaj podczas posiedzenia sejmowego galerye były przepełnione. Do sejmu wpłynęło kilkaset petycyj przeciw ugodzie. Mattusz uzasadniał w pierwszem czytaniu wniosek w sprawie utworzenia nowego okręgu Izby handlowej w Czechach wschodnich.

Juliusz Gregr i towarzysze składają do laski marszałkowskiej wniosek, żądający odroczenia obrad nad ustawą o nadzorze szkolnym, dopóki dawniejszy wniosek Gregra, domagający się przedłożenia wszystkich punktacyj ugody wiedeńskiej wraz z umotywowanem sprawozdaniem nie zostanie załatwiony.

Pacak (Młodoczech) wnosi otwarcie dyskusyi nad wnioskiem Mattusza i oświadcza, iż wniosek ten zdaje się mieć na celu uspokojenie sumienia Staroczechów.

Marszałek przerywa mowcy, który mówi dalej i za to przywołany zostaje do porządku.

Następnie Izba odrzuciła wniosek Pacaka, a wniosek Mattusza przekazała komisyi składającej się z 27 członków, poczem zabrał głos Juliusz Gregr w celu umotywowania swego wniosku. Mowca twierdzi, iż uczestnicy wiedeńskich konferencyj ugodowych uznają wątpliwości niejednego postanowienia, lecz oświadczają, iż są związani. Tendencyą ugody jest wyparcie żywiołu czeskiego z zamkniętego niemieckiego terytoryum językowego. Mowca mówi dalej wśród wielkiego rozgorączkowania na ławach Młodoczechów.

Praga 30 maja Komisya ugodowa rozpoczęła dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem o radzie kultury krajowej. Referent ks. Lobkowitz oświadczył, iż — jeżeli niezbędne, według jego przekonania, zmiany nie zostaną przeprowadzone — głosować będzie przez wzgląd na wytworzenie pokoju wewnątrz kraju za wspólnem przedłożeniem rządu. Następnie jednomyślnie uchwalono wniosek ks. Schwarzenberga, aby radę kultury krajowej urządzić jako instytut krajowy i odnośne postanowienie zamieścić w pierwszym paragrafie. Załatwiono następnie paragrafy 1 i 2gi, poczem dyskusyę nad pozostałemi paragrafami, tudzież inne przedłożenia ugodowe odroczono na czas nieoznaczony.

Berlin 30 maja. Rekonwalescencya cesarza postępuje pomyślnie i szybko.

Na prośbę magistratu o zezwolenie na zbieranie składek na budowę pomnika dla cesarza Fryderyka III dał cesarz Wilhelm odmowną odpowiedź, oświadczając, iż czuje się zobowiązanym wznieść sam pomnik dla swego ojca i poprzednika.

Podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, hr. Berchem, przenosi się tymczasowo w stan spoczynku i pozostanie w stanie rozporządzalności przy tymże urzędzie.

Paryż 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał minister Freycinet na interpelacyę w sprawie organizacyi armii kolonialnej. — Mówca oświadczył, iż rząd bada obecnie system, któryby, zabezpieczając służbę kolonialną, nie zagrażał interesom mobilizacyi.

Paryż 30 maja. Izba obradowała nad ważnością wyboru Picota, który przeszedł w Saint Die jako kontrkandydat Juliusza Ferry. 274 głosami przeciw 232 uznała Izba wybór Picota za nieważny.

Paryż 30 maja. Policya zaaresztowała jeszcze dwóch nihilistów rosyjskich, u których znaleziono druki i wskazówki co do fabrykacyi materyałów wybuchowych. — Zaaresztowani urządzili byli formalną szkołę pirotechniczną. Przypuszczają, że zaaresztowani mieli na celu spisek na życie cara.

Rouen 30 maja. U dwóch poddanych rosyjskich zrobiono rewizyę domową, lecz, jak zapewniają, bez skutku.

Zofia 30 maja. Dzisiaj o godzinie 2 w nocy ogłosił sąd wojenny po 16-godzinnych obradach następujący wyrok:

Za spisek na życie księcia i ministrów tudzież za knowanie w celu obalenia obecnego rządu z obcą pomocą, skoro tylko spisek zostałby wykonany, skazany zostaje Panica na karę śmierci przez rozstrzelanie, lecz jednocześnie polecony do ułaskawienia.

Kałupkow skazany zostaje na 9 lat, por. Rizow i Arnautow na 6 lat, oficerowie Tatiew, Czawdarow, Mołow i Kisimow na 3 lata, wreszcie Stefanow na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem 2½ miesięcznego aresztu prewencyjnego.

Oskarżeni Abalanski, Nojarow, Stamienow, dziennikarz Rizow, Matiejew i Panteleon Kisimow zostają uwolnieni.

Zanzibar 30go maja. Otrzymano tutaj listy Petersa i Tiedemana z Ukumi w Usukumie z d. 13 kwietnia. Obaj donoszą, iż są zdrowi i mają nadzieję, że w końcu czerwca przybędą do Zanzibaru.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednej rodziny Radwana, który ratując tonące dziecko, padł ofiarą swego poświęcenia, złożono bezimiennie 2 złr. 30 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 05	Anglobanki	150 80
„ srebrna	89 70	Uniony	244 50
„ 4% złota	109 20	Bankvereiny	117 80
„ 5% pap. nieop.	101 50	Akcye Länderbank.	227 60
Akcye Ban. Aus.-W.	966	„ kol. Kar. Lud.	195 —
„ kredytowe	305 50	„ „ lwowsko-czerniow.	
Londyn	116 70	„ „ połudn.	231 —
Napoleony	9 82½	Elbethale	133 25
Dukaty	5 56		230 50
Marki	57 40	Nordbahny	2725
5% Renta węg. pap.	99 70	Staatsbahny	229 —
4% „ „ złota	103 85	Alpiny	105 70
Losy prem. węg.	137 75	Akcye tytoniowe	122 50
Losy tureckie	26 25	Ruble	186 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 maja.

Banknoty austr.	174 20	4% Listy likw. pol.	65 10
Krótki Wiedeń	174 10	Akc. kol. Kar. Lud.	85 10
Banknoty ros.	236 75	„ austr. kred.	167 —
5% Listy zast. pols.	68 75	Ultimo Ruble	236 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 35	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	93 75	95 —
4% „ „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 2?
5% „ „ „ „	106 25	107 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	101 25	102 —
5% „ „ „ niespr.	99 75	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 lat		
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	—	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 29 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	89 10	89 30
4⅖% „ srebrna	89 95	90 15
4% Renta złota	109 55	109 75
5% „ papier. nieopodatkow.	101 45	101 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	181 —
„ „ 1864 „ 50 „	180 —	181 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 40	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 50
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 75	150 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 75	304 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	343	344 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 75	226 25
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	965 —	967 —
Unionbank . . . . 200 „	244 —	244 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 25	159 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 —	117 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 50	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2715	2720
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 25	195 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	169 —	170 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 75	231 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	202 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	226 —	227 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	131 50	132 —
Węg.-gal. Łupkowska 200 „ „	197 25	197 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 10
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	99 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 30	101 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 —	83 60
„ nieopod. „ „	91 70	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 30
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 50	101 25
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	147 40	147 90
„ Węgierskie „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 —
Kredytowe „ 100	184 50	185 —
Insbruku „ 20	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 25
„ węgierskie „ 5	12 10	12 40
Rudolfa „ 10	20 —	21 —
Salzburskie „ 20	26 50	27 50
St. Genois „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 69	11 74
Marki niemieckie za 100 marek	57 47	57 55
Rubel papierowy za 100 rubli	135 75	136 25

Lwów 29 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 35	96 05
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 29 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 75
„ „ „ V „	— —	93 65
4% Listy likwidacyjne	— —	90 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	94 90
„ „ „ IV „	— —	94 —

Ogłoszenie konkursu.

L. 13759. (1240 3-3)

W celu nadania **jednego stypendyum w rocznej kwocie 220 złr. w. a.** z „fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie“ — ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30go czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 26 kwietnia 1890 r.

Grott.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów: **Rozkład jazdy c. k. uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*